

Love De Vice - Numaterial (2010)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 28 Maj 2016 13:23 -

Love De Vice - Numaterial (2010)



01. *Cold Sun Goodbye* (4:38) 02. *Hermit* (4:07) 03. *Megiddo* (7:31) 04. *Love or Illusion* (7:13) 05. *With You Now* (4:13) 06. *Heavy Cross* (5:57) 07. *Letter In a Minor* (13:05) Paweł "Ozzie" Graniecki - vocals Robert "Robur" Wieczorek - guitars Andrzej "Messi" Archanowicz - guitars Robert "R.i.P." Pełka - bass Krzysztof "Krzychu" Słaby - keyboards Tomasz "Kudel" Kudelski - drums + Jacek Melnicki - keyboards Michał Jelonek - violin Tomasz Osiecki - sitar Meart - drums

Love de vice to warszawski zespół, wykonujący muzykę osadzona w nurcie rocka progresywnego lat 70. Niemniej jednak estetyka utworów wskazuje wyraźnie na bardzo różnorodne gusta muzyczne, poszczególnych członków zespołu. Warszawska kapela to absolutna perełka na polskim rynku muzycznym. Zespół ma na swoim koncie dwie płyty. Jedną z nich jest ostatnie dzieło zatytułowane "Numaterial" pochodzące z 2010 r.

Album otwiera naszpikowany pokazną dawką psychodelii "Cold Sun Goodbye". Klawiszowe wariacje przeplatane są siermiężnymi gitarowymi riffami. Początek budzi skojarzenia z muzyką Dream Theater czy Threshold. Jednak szybko przekonujemy się, że Love de Vice, to nie replika wspomnianych zespołów. Mimo ciekawego wstępu, utwór dopiero w drugiej części przepoczwarza się w pięknego motyla. Gitarowe popis schodzą na drugi plan. Paweł Graniecki ("Ozzie") szepcze "Dark is my mind. Cold sun goodbye. Cold is my mind. Dark is the night". Ocierając się o manierę wokalną samego Jamesa Hedfielda, dotyka bram niebios. Beztroski klimat burzy marszowe wejście perkusji i spadające jak grom z jasnego nieba, przerażające dźwięki syntezatorów. Jedno określenie ciśnie się na usta - geniusz. Klasyka rocka progresywnego.

Z kolei bardziej hard rockowy "Hermit" (szczególnie środek utworu), powinien przypaść do gustu fanom Metalliki. Podobnie powinno się stać w przypadku "Megiddo". W tym ostatnim na

Love De Vice - Numaterial (2010)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 28 Maj 2016 13:23 -

szczególne wyróżnienie zasługują obaj gitarzyści. Utwory te utwierdzają nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że "Numaterial" to kwintesencja różnych stylów muzycznych. Muzyka z najwyższej półki. Kolejne piosenki są tylko tego potwierdzeniem. "Love Or Illusion" z orientalnymi dźwiękami przenosi nas w odległe zakątki świata. Muzyka generowana przez hinduski sitar i koreańskie bębny robi niesamowite wrażenie. Instrumenty te absolutnie nie zakłócają harmonii utworu, a wręcz go budują. Natomiast blues-rockowy background dodaje uroku całej kompozycji i podtrzymuje nas w absolutnym skupieniu, aż do samego końca.

Druga odsłona płyty to już bez wątpienia jeden z najpiękniejszych momentów mojej przygody z muzyką. Singlowe "With You Now" to przepiękna ballada będąca odskocznią od pozostałej części krążka. Zgrabna kompozycja, która na długo zapada w naszą pamięć. Jest sentymentalnie i melancholijnie. Z całą pewnością wyszeptanych słów nie powstydziliby się najwybitniejsi wieszczowie epoki "burzy i naporu". Następny w kolejności "Heavy Cross" podobnie zaskakuje nas nad wyraz romantycznym nastrojem. Wiele w tym zasługi Michała Jelonka i jego skrzypiec - zresztą nie po raz pierwszy. Stopniowo budowany klimat utworu zostaje zburzony przez monumentalne solo wszystkich muzyków. Tego nie da się ubrać w słowa. Jest to twór, z którym obcowanie w ciemnościach domowego zacisza, to coś więcej niż bliskie spotkanie trzeciego stopnia. Spędziłem kilkanaście lat na bezustannym poszukiwaniu dźwięków ocierających się o muzyczny ideał. Ale niby jak miałbym go zdefiniować? Szczerze, ten utwór można zaliczyć do jego podzbioru. To samo tyczy się kompozycji zamykającej płytę - "Letter In "A" Mirror". Przesiąknięte bólem istnienia, romantyczne a zarazem pogrzebowe smyki Michała Jelonka, niebanalne zmiany tempa oraz genialna aranżacja całości utworu sprawiają, że śmiało można wymieniać go z największymi klasykami muzyki rockowej. Mnogość dźwięków, jest tak olbrzymia, że przerasta liczbę "E" dodatków, w małej paczce chipsów. Partie gitar w "Letter..." miażdżą na każdym kroku. A wokalizy Pawła zapierają dech w piersiach. Kapitalną robotę wykonał również Tomasz Kudelski, nie ustępując kolegom z zespołu.

Mimo niezwykłego przepychu aranżacji, na jaką zdecydował się zespół, muzykę Love de Vice odbiera się z niezwykłą swobodą. Z kolei energia i mrok spowijający słuchacza robi nie mniejsze wrażenie niż zjawisko poltergeistu. Wszechobecne pasażerki dźwięków, przypominające organy Hammonda oraz porywające partie gitar śmiało można przyrównać do nalotów dywanowych. Niewątpliwie tak skondensowany atak musi zakończyć się sukcesem. Słychać inspiracje Fields Of The Nephilim, eksperymentalnym Pink Floyd, wczesnym Deep Purple, rockiem progresywnym lat 70', ale i muzyką współczesną. Pomimo tego, da się słyszeć, że zespół jest tylko nimi zainspirowany. Nie powieliła ich pomysłów. Ma własny wyrafinowany styl. Posiada znakomity warsztat muzyczny i umiejętność komponowania rozbudowanych utworów, podtrzymujących uwagę słuchacza, do samego końca.

Urozmaiceniem są orientalne dźwięki bębnów koreańskich, sitar i precudowne partie skrzypiec (gościnnie Michał Jelonek). Tym samym, zespół nie jest skąpym Szkotem. Wykorzystuje całą

Love De Vice - Numaterial (2010)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 28 Maj 2016 13:23 -

paletę dźwięków. Bawiąc się w kreatora ludzkiej wyobraźni, przedstawia nam najgłębsze zakamarki naszego umysłu. Dopełnieniem tego są refleksyjne i poruszające teksty, obok których nie sposób przejść obojętnie. "Numaterial" to diament bez skazy. Płyta jedyna w swoim rodzaju. Najwybitniejszy polski krążek ostatniego dziesięciolecia i jeden z najbardziej intrygujących albumów w historii współczesnej muzyki progresywnej. Pozycja obowiązkowa dla wszystkich niepozobawionych muzycznej wrażliwości. ---Damian Ciura, rockmagazyn.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [uplea](#)

[back](#)